

Renata Ingbrant, FROM „HER” POINT OF VIEW. WOMAN’S ANTI-WORLD IN THE POETRY OF ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA. Stockholm 2007. Stockholm University, ss. 238, 4 nlb. „Acta Universitatis Stockholmiensis. Stockholm Slavonic Studies”. [T.] 38.

Szwedzka slawistyka w ostatnich dekadach dostarczyła nam kilka wartościowych doktoratów ukierunkowanych polonistycznie i literaturoznawczo, by wymienić choćby Małgorzaty Szulc-Packalén *Pokolenie 68: studium o poezji polskiej lat siedemdziesiątych* (Uppsala 1987; wyd. pol. Warszawa 1997), Krzysztofa Stali *Na marginesach rzeczywistości: o paradoksach przedstawiania w twórczości Brunona Schulza (On the Margins of Reality: the Paradoxes of Representation in Bruno Schulz’s Fiction)*, Stockholm 1993; wyd. pol. Warszawa 1995), Michała Legierskiego *Modernizm Witolda Gombrowicza* (Stockholm 1996; wyd. pol. Warszawa 1999) czy Janusza Korcia *Paradoksy paryskiej „Kultury”: ewolucja myśli politycznej w latach 1947–1980* (Stockholm 1998; wyd. pol. Lublin 2000). Teraz dołącza do tej kolekcji dysertacja Renaty Ingbrant *From „Her” Point of View*, trzecia z opublikowanych dotychczas książek w całości poświęconych autorce *Budowałam barykadę* i jej twórczości, po *Jakiegoż to gościa mieliśmy* Czesława Miłosza (Kraków 1996) i monografii Renaty Stawowy *„Gdzie jestem ja sama”: o poezji Anny Świrszczyńskiej* (Kraków 2004).

W obecnej, anglojęzycznej wersji praca Ingbrant adresowana jest głównie do zagranicznych slawistów, literaturoznawców i studentów polonistyki, toteż zawiera fragmenty z punktu widzenia czytelnika polskiego poniekąd zbędne (np. dotyczące biografii poetki bądź historycznoliterackich kontekstów jej dzieła), głównie zresztą za sprawą opublikowanego wcześniej doktoratu Renaty Stawowy, który uznać trzeba za niezwykle rzetelne kompendium wiedzy o życiu i dorobku twórczym Świrszczyńskiej. Sztokholmska badaczka przyznaje otwarcie, iż pojawienie się książki Stawowy w trakcie powstawania jej własnej dysertacji znacznie skomplikowało jej sytuację i poczynania naukowe, ale zarazem jest przekonana, iż różnice między tymi dwiema monografiami są na tyle istotne, by usprawiedliwiać ich równoległe funkcjonowanie w obiegu akademickim. Chodzi autorce przy tym zwłaszcza o kwestie metodologiczne: w jej opinii praca Stawowy ujmuje twórczość Świrszczyńskiej w sposób tematyczno-opisowy, stając się wskutek tego raczej wyczerpującym katalogiem wątków, toposów, gatunków i idiomów poetyckich aniżeli wyrazistym jej odczytaniem (s. 21–23)¹. Ingbrant natomiast, po pierwsze, podchodzi do swego zadania

¹ Inaczej ocenia pod tym względem dysertację Renaty Stawowy G. Borkowska (*Poezja i etyka. Książka o wierszach Świrszczyńskiej*. „Teksty Drugie” 2005, nr 1/2, s. 95), dostrzegając wyrazistą zbieżność z „ustaleniami krytyki feministycznej na temat twórczości kobiet”.

selektywnie, koncentrując uwagę tylko na wybranych zbiorach wierszy polskiej poetki, po drugie zaś – stosuje w swoich analizach i interpretacjach przede wszystkim (choć nie wyłącznie) narzędzia szeroko rozumianej krytyki feministycznej. Projekt ten realizowała zresztą – trzeba to podkreślić – pod podwójnymi auspicjami: polonistycznymi i feministycznymi. Jej promotorami byli bowiem prof. Leonard Neuger z Instytutu Sławistyki Uniwersytetu Sztokholmskiego oraz prof. Ebba Witt-Brattström – znana przedstawicielka szwedzkiego literaturoznawstwa spod znaku feminizmu, związana z młodą i prężną uczelnią Södertöns högskola.

Ingbrant wychodzi zatem w swoich rozważaniach z trzech podstawowych założeń: po pierwsze, że Anna Świrszczyńska to poetka wielka, po drugie, że jej wielkość wciąż jeszcze nie została należycie doceniona przez polski dyskurs akademicki, i po trzecie – że optyka feministyczna jest tą, dzięki której wielkość Świrszczyńskiej najlepiej uwidoczni się w profesjonalnej lekturze. Aby pojąć, dlaczego konieczne było założenie pierwsze, trzeba sobie uzmysłowić, iż status Świrszczyńskiej w kanonie XX-wiecznej poezji polskiej istotnie nie jest ustabilizowany, a już zwłaszcza gdy patrzeć nań z perspektywy odbiorcy zagranicznego. Nazwiska i wierszy tej autorki nie znajdziemy w popularnych kompendiach Edwarda Balcerzana (*Poezja polska w latach 1939–1968*, Warszawa 1998) czy Anny Legeżyńskiej i Piotra Śliwińskiego (*Poezja polska po roku 1968*, Warszawa 2000), co więcej – nie ma go w *The History of Polish Literature* Czesława Miłosza (University of California Press, California 1983) ani w antologiach przekładów poezji polskiej, takich chociażby, jak *Spoiling Cannibals' Fun. Polish Poetry of the Last Two Decades of Communist Rule*, w tłumaczeniu i pod redakcją Stanisława Barańczaka oraz Clare Cavanagh (Northwestern University Press, Evanston, Illinois, 1991) czy *Ambers Aglow. An Anthology of Contemporary Polish Women's Poetry (1981–1995)* w tłumaczeniu i pod redakcją Reginy Grol (Host Publications Inc., Austin, Texas, 1996). Ramy czasowe tej ostatniej publikacji dotyczą, oczywiście, życia wierszy, a nie biografii poetek, i Świrszczyńska mogłaby się tu zmieścić z racji wydanego pośmiertnie tomu *Cierpienie i radość* (Warszawa 1985). Tak więc, choć jej poezja od dawna jest dostępna w angielskich przekładach², brakuje w odniesieniu do autorki *Jestem baba* dobrze usytuowanych podręcznikowych drogowskazów, które dziś doprowadziłyby potencjalnych admiratorów do jej niezwyklej twórczości.

Czy taki stan rzeczy można potraktować jako wystarczające uzasadnienie drugiego z poczynionych przez Renatę Ingbrant założeń jej dysertacji? Autorka stwierdza bowiem jednoznacznie: „Ogólnie ujmując, studia literackie od dawna zaniedbywały dorobek Świrszczyńskiej i nadal nie przyciągają znaczącej uwagi badaczy” (s. 47). Z „krajowego” punktu widzenia nie jest to opinia do końca uzasadniona. Wprawdzie poza książkami Miłosza i Stawowy nie mamy innych tomów monograficznych poświęconych twórczości poetki, jednak prace na jej temat często pojawiają się w publikacjach zbiorowych, w periodykach literaturoznawczych czy w autorskich monografiach problemowych³. Jeśli dodać do tego

² A. Świrszczyńska: *Budowałam barykadę / Building the Barricade*. Transl. M. J. Kryński, R. Maguire. Kraków 1979; *I'm the Old Woman*. Transl. M. Marshment & G. Baran. Canterbury 1985; *Fat Like the Sun*. Transl. M. Marshment & G. Baran. London 1986. – A. Swir: *Happy as a Dog's Tail*. Transl. Cz. Miłosz, L. Nathan. San Diego 1985; *Talking to My Body*. Transl. Cz. Miłosz, L. Nathan. Washington 1996 (dwujęzyczne wyd. krajowe: Kraków 2002). Podaję za bibliografią zawartą w omawianej dysertacji.

³ Spośród tekstów opublikowanych w ostatnich latach moją uwagę zwróciły zwłaszcza: A. Kluba, „Interpretacje kropki”. O cyklu „Groteski” z tomu „Wiatr” Anny Świrszczyńskiej. „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 1. – T. Mizerkiewicz, „Można się śmiać, umierając”. *Śmiech i komizm w poezji Anny Świrszczyńskiej*. W: *Niś śmiesznego. Studia o komizmie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Poznań 2007. – E. Grossman, *From (Re)creating Mythology to (Re)claiming Female Voices: Amelia Hertz and Anna Świrszczyńska as Playwrights*. W zb.: *The Other in Polish Theatre and Drama*. Ed. K. Cioffi, B. Johnston. Columbus, Ohio, 2004.

nie opublikowane dotąd rozprawy doktorskie (m.in. Wioletty Bojdy o międzywojennej twórczości Anny Świrszczyńskiej), ukończone projekty badawcze (Jacka Kopcińskiego o jej twórczości dramaturgicznej) czy choćby zorganizowaną w Kazimierzu Dolnym przez KUL oraz IBL PAN w 2002 roku konferencję *Anna Świrszczyńska. Która lektura?* – bilans współczesnej „świrszczyńskologii” okaże się znacząco dodatni. Problem w tym, że rozproszony charakter owych tekstów sprawia, iż sięgać po nie będą przede wszystkim kolejni badacze tej poezji, natomiast mniej doświadczony adept czy student literaturoznawstwa, a zwłaszcza odbiorca zagraniczny, istotnie może odnieść wrażenie niedostatecznego nią zainteresowania.

Co do trzeciego z założeń Renaty Ingbrandt, dotyczącego pożytków, jakie płyną z przyjęcia optyki feministycznej w lekturze Świrszczyńskiej, wydaje się ono oczywiste w przypadku autorki, która swoją „świadomość feministyczną” wyraziście w wierszach tematyzowała. W omawianej książce zresztą lekturze feministycznej poddane zostają dwa zbiory tekstów: utwory Świrszczyńskiej oraz krytycznoliterackie świadectwa ich recepcji. I w obu przypadkach znajdują zastosowanie dwa różne paradygmaty lekturowe. O ile bowiem Świrszczyńską czyta Ingbrandt, rzekłabym, „ginokrytycznie” – tzn. z pełną ufnością wobec tekstu i jego kobiecej dykcji – o tyle wypowiedzi na temat Świrszczyńskiej traktowane są tu z modelową wręcz podejrzliwością feministyczną. Same się zresztą o to proszą...

Poza wstępem – gdzie autorka skrótowo przedstawia sylwetkę twórczą Świrszczyńskiej (pamiętajmy, że praca adresowana jest do odbiorcy zagranicznego) oraz omawia niektóre kwestie metodologiczne związane z koncepcjami lektury „upłciowionej” (źródłem inspiracji są tu dla niej zwłaszcza rozważania Anette Kolodny⁴) – rozprawa składa się z dwóch części. Pierwsza, obejmująca niemal jedną trzecią całego tekstu, dotyczy głównie biografii poetki oraz dziejów recepcji jej dorobku, ze szczególnym uwzględnieniem książki Miłosza i roli, jaką odegrał tenże w promowaniu jej utworów i kreowaniu jej publicznego wizerunku. Część druga to analizy i interpretacje wierszy Świrszczyńskiej – tu Ingbrandt skupia się na międzywojennym debiucie *Wiersze i proza* (1936) oraz dwóch tomikach powojennych: *Jestem baba* (1972) i *Budowałam barykadę* (1974). Utwory z innych zbiorów są przez nią cytowane i komentowane jedynie okazjonalnie, a badaczka jasno deklaruje, iż jej uwaga ogniskować się będzie na owych przełomowych, jak je postrzega, książkach poetyckich – zwłaszcza na dwóch ostatnich. Ich przełomowość ujawnia się w kontekście własnej twórczości Świrszczyńskiej, jak i na tle całej poezji polskiej lat siedemdziesiątych XX wieku. A może i całej powojennej poezji polskiej.

W rozdziale zatytułowanym *In Place of Biography* Ingbrandt wykorzystuje kategorię *le gender biography*, co stwarza okazję do krótkiej dygresji teoretycznej i zreferowania „narratologicznych” koncepcji Northropa Frye’a oraz Haydena White’a. Jej zdaniem, biografie poetek często opowiadane są według określonych schematów narracyjnych i stereotypów płciowych; „samotna bohaterka z poetycką misją, która kończy się triumfem lub klęską; czy *romans* i *tragedia* to jedyne wzorce fabularne, jakie da się zastosować w odniesieniu do kobiet?” (s. 32) – zapytuje nie do końca retorycznie, gdyż właśnie biografia Świrszczyńskiej, opowiadana przez samą poetkę i innych narratorów, przełamuje tę normę, przybierając kształt, zdominowanej przez „zwyczajność”, a *noty* *le gender*. Ową zwyczajność wydobywa badaczka przywołując dwojakie skonstruowane z nią konteksty – po pierwsze, biograficzne legendy związane z osobami Marii Komornickiej, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, a po drugie, literacką legendę Krakowa, z jego kultem bohemy i ekscentrycznych artystów, tu zwłaszcza ukazaną przez pryzmat środowiska Krupniczej, gdzie Świrszczyńska czas jakiś mieszkała i gdzie abstynencki fundamentalizm poetki istotnie budził konsternację.

⁴ A. Kolodny, *A Map of Rereading: Gender and the Interpretation of Literary Texts*. W zb.: *The New Feminist Criticism. Essays on Women, Literature and Theory*. Ed. E. Showalter. London 1986.

W kolejnych dwóch rozdziałach Inbrant omawia szkice i recenzje poświęcone poezji Świrszczyńskiej, rozpoczynając od reakcji krytyki międzywojennej na debiut tej autorki (m.in. głosy Wyki, Czechowicza, Frydego), a kończąc wnikliwą lekturą książki Miłosza. To nader ważna część dysertacji, gdyż szwedzkiej sławistce udało się w niej uchwycić pewną wspólną skłonność komentatorów tej twórczości do pomijania bądź wręcz deprecjonowania widocznych tu tematów, wątków, obrazów i tez o wyraźnej proveniencji feministycznej. Dotyczy to zwłaszcza, ale nie tylko, zbioru *Jestem baba*. Ten fragment swoich obserwacji badaczka podsumowuje: „Recenzje tomiku *Jestem baba* pokazują, że ówczesni krytycy na ogół nie byli przygotowani do uchwycenia głównej jego idei. Zawarte w nim feministyczne przesłanie bywało albo ignorowane, albo neutralizowane, chociaż w zamiarze poetki leżało niewątpliwie wydobyć i uświadomić kwestii dotyczących kobiet, zwłaszcza starych” (s. 61).

Komentując stosunek Miłosza do samej Świrszczyńskiej i do jej wierszy, Inbrant posługuje się figurą Pigmaliona i przywołuje znaną sztukę Bernarda Shawa o tym tytule, sugerując, że mamy tu do czynienia z dokonywanym w najlepszych intencjach aktem nie tyle kreowania wizerunku poetki, ile jej zawłaszczania, oswajania jej kobiecej inności i subwersywności. Miłosz rozpisany zostaje na kilka ról: tłumacza, biografą, poety, promotora, uczonego i mężczyzny. To bardzo efektowna część rozprawy, bogata w fakty dotyczące np. recepcji poezji Świrszczyńskiej w Stanach Zjednoczonych, interesujące analizy dokonanych przez noblistę przekładów jej wierszy wraz z translatorskimi autokomentarzami, ze świetną, drobiazgową interpretacją jego własnego wiersza *Thumacząc Annę Świrszczyńską na wyspie Morza Karaibskiego*. Centralne miejsce zajmuje w tej części krytyczna, podejrzliwa lektura książki *Jakiego to gościa mieliśmy* – udanej, choć dyskusyjnej próby literackiej kanonizacji Anny Świrszczyńskiej. Autorka podkreśla, że Miłosz czyta Świrszczyńską jako zjawisko osobne, w kompletnym oderwaniu od tradycji pisarstwa kobiecego, i jest to chwyt ułatwiający mu akceptację tego, co dlań w niej obce. Trafnie zauważa: „Przedstawiając Świrszczyńską jako kogoś, kto przybywa z zewnątrz, kogoś, kto złożył nam wizytę, po czym zniknął, Miłosz wybiera dla niej najbardziej nieokreślony i mglisty status. Bycie gościem niezwykle implikuje zarówno wyjątkowość, jak i nieciągłość. I tak, z pomocą Miłosza, Świrszczyńska wkracza do literackiego kanonu za sprawą swojej osobliwości, jako kolejna »gwiazda bez konstelacji« – jedna z tych kobiet-autorek, które przeszły test i w procesie ostrej selekcji zdołały zyskać uznanie” (s. 86). Dzięki Świrszczyńskiej udało się Miłoszowi choć w skromnej mierze „oswoić” dla siebie feminizm, do którego miał stosunek z gruntu negatywny. Renata Inbrant z wnikliwością psychologa opowiada o wewnętrznych zmaganiach poety z „problemem kobiecości”, o odczuwanym przezeń rozdźwięku między niechęcią do światopoglądu feministycznego a admiracją dla Świrszczyńskiej, ani na chwilę wszakże nie popadając w oderwane od tekstu spekulacje. Ów nieustanny bliski kontakt z tekstem, czy to będzie dyskurs krytyczny, czy mowa poetycka, jest bardzo ważną i cenną właściwością jej literaturoznawczego warsztatu, dostrzegalną w każdym fragmencie recenzowanej książki. W zakończeniu tego rozdziału czytamy: „Opowieść o Miłoszu i Świrszczyńskiej nieuchronnie przywodzi na myśl mit o Pigmalionie – starożytnym rzeźbiarzu, który zakochuje się w wyrzeźbionym przez siebie posągu kobiety. Pozostaje pytanie – czy Świrszczyńska jako dzieło Miłosza ożyła, czy stała się marmurową statua? Lecz choć nadal trudno jednoznacznie zdecydować, czy to, co Miłosz o niej napisał, pomogło jej wkroczyć do królestwa sławy [*the realm of the renowned*], to jego osiągnięcie pozostaje doniosłe także i z innych przyczyn: jego bezpretensjonalna, szczerza, w istocie liryczna niemal i jawnie osobista relacja zdradza tak intensywne zaangażowanie emocjonalne, iż – utrwalone w druku – owe intymne refleksje stanowią pomnik nie tylko »her story« poetki, lecz także osobistej historii Miłosza – czytelnika, autora, krytyka, mężczyzny” (s. 95).

Druga część dysertacji w całości poświęcona jest już twórczości Świrszczyńskiej,

a otwiera ją rozdział o *Wierszach i prozie* – międzywojennym debiucie poetki. Analizując i interpretując pojedyncze teksty lub ich sekwencje, Renata Ingbrant, w przeciwieństwie do rozpoznawców, które podkreślały raczej różnice między tym debiutem a powojenną twórczością Świrszczyńskiej (m.in. J. Sławiński, J. Kwiatkowski, A. Sandauer), stara się wydobyć ślady ciągłości, udowodnić, iż owa „młoda Świrszczyńska” pod wieloma względami antycypuje „Świrszczyńską dojrzałą”. Stanowią o tym, zdaniem badaczki, takie elementy, jak nagromadzenie figur kobiecych, prototypowych wobec konstruowanej w późniejszych tomach wizji kobiecości, *imaginarium* cielesne („*bodily imagery*”), fragmentaryczność, perspektywa kobieca. Czyniąc ośrodkiem swoich interpretacji wizualność i ekfrastyczność tych utworów oraz funkcję, jaką pełnią w nich motywy biblijne – rozdział zatytułowany jest *From „The Day of Creation” to the „Apocalypse”* – badaczka zauważa np., iż zarysowana w tych wierszach wizja Apokalipsy „jest w znaczący sposób udomowiona, ukobiecona – stylistycznie nieostra [*blurred*], złagodzona dzięki wprowadzeniu dodatkowych postaci, obrazów i motywów z zupełnie innych rejestrów: sztuki kulinarnej, medycyny naturalnej i baśni” (s. 122). Ta strategia, warto podkreślić, płynnie wpisuje się w dobrze ugruntowaną w wieku XX kobiecą tradycję przepisywania mitów, baśni, fabuł, i to wpisuje się, rzecz można, prekursorsko, gdyż *apogeeum* takich reinterpretacji przypada wszak na późne dekady stulecia.

Aby podbudować ów wątek ciągłości, w następnych rozdziałach Ingbrant dokonuje znamiennej inwersji, omawiając w pierwszej kolejności tom *Budowałam barykadę* (1974), a potem dopiero, opublikowany wcześniej od niego, zbiór *Jestem baba* (1972). Wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że właśnie doświadczenie powstańcze stało się formatywne dla tożsamości i poetyckiego głosu Świrszczyńskiej, podtrzymało w niej te żywioły, które miały stać się dominujące, a wyciszyło inne. Nie kalendarium twórczości, ale kalendarium życia nadało więc porządek poczynaniom interpretatorki. Dla objaśnienia rangi wierszy zamieszczonych w tomie – a pamiętajmy, iż adresatem książki Ingbrant nie jest czytelnik polski – ewokuje się tu genologiczny kontekst polskiej poezji patriotycznej, poezji świadectwa („*poetry of witness*”) oraz lamentu/trenu o zagładzie miasta („*city lament*”), którego korzenie sięgają najstarszych przekazów literackich ludzkości (mity sumeryjskie, *Iliada*, *Biblia*). Szczególnie trafne dla wydobywania kobiecej perspektywy w poetyckiej kronice powstania warszawskiego, jaką jest *Budowałam barykadę*, okazało się wszakże wprowadzone przez Julię Kristewą pojęcie *a b i e k t u*, które Ingbrant wykorzystuje, by pokazać, jak definitywnie doświadczenia powstańcze – zwłaszcza praca sanitariuszki w szpitalu polowym – ukształtowały antropologię Świrszczyńskiej, z jej wrażliwością na somatyczność, na brutalnie obnażane sekretne życie cielesnego wnętrza. „Lektura wierszy z tomu *Budowałam barykadę* jest przerażająca. [...] każdy wiersz jest jak rana, z której sączy się ból, śmierć i trwoga” – wyznaje badaczka (s. 149). I nie jest to jedyny osobisty akcent w jej książce.

Abiekt, w połączeniu z groteską, to również podstawowa kategoria w interpretacji zbioru *Jestem baba*, uznana przez Ingbrant za klucz do zrozumienia projektu kobiecości skonstruowanego w zawartych tu wierszach. Wpisana w ciało i jego fizjologię abiektalność, „pomiotowość” lirycznych bohaterek Świrszczyńskiej, udziela im podmiotowości, to dzięki niej uzyskują one i głos, i obecność, i moc sprawczą. Ta część dysertacji obfituje we wnikliwe, często odkrywczyste odczytania poszczególnych utworów. Czytelnika niepolskiego zainteresuje z pewnością obszerne studium semantyczne leksemu „baba” (s. 181–187), a czytelnika polskiego – np. inspirowane myślą Bachtinowską oraz świętą książką Mary Russo *Female Grotesque*⁵ uwagi o estetyce „babskości” (s. 190–192). Dla Renaty Ingbrant „baba” to tragiczna antybohaterka; badaczka śledzi losy tej figury we wcześniejszej twórczości poetki (np. w tomie *Czarne słowa*), przywołując kontekstowo również poezję Tadeusza Różewicza. Natomiast w wierszach z drugiej części tomu, ujętych w cykl zatytułowany *Trzy poematy*, dostrzega Ingbrant „żeński podmiot jako kobietę dojrzałą,

⁵ M. Russo, *Female Grotesque: Risk, Excess and Modernity*. New York 1994.

przemawiającą głosem samowiedzy i wysokiej samooceny [*self-awareness and self-importance*]” (s. 198). Kobieta, której podróż w głąb siebie „wymaga przekraczania po wielokroć granic »ja«, kiedy to podmiot napotyka pomiot – własne kobiece ciało, ciało kochanka, żebraczki, parszywego psa – i w tych spotkaniach odradza się ku niezależności i szczęściu. A kobieta szczęśliwa według Świrszczyńskiej to niekoniecznie kobieta, którą zazwyczaj uważa się za szczęśliwą” (s. 217).

I w tym punkcie badaczka kończy swą rozprawę o poezji Anny Świrszczyńskiej. Można więc zarzucić Ingbrant, iż nie poświęca dostatecznej uwagi wierszom późniejszym, z tomów *Szczęśliwa jak psi ogon* (1978) i wydanego pośmiertnie *Cierpienia i radości* (1985), wskutek czego w nakreślonym przez nią wizerunku poetki przeważa tonacja ciemna, tragiczna. Bodaj w jednym tylko miejscu wspomina się tu o „teorii śmiechu” Świrszczyńskiej – „śmiechu jako zasady organizującej chaos życia, śmiechu jako sposobu na przetrwanie, śmiechu jako jedyne ratunku przed ludzką rozpaczą” (s. 134) – i to w odniesieniu do twórczości przedwojennej. A przecież takie kategorie, jak śmiech, prześmiewczość, komiczność stanowią bardzo ważne składniki dyskursu feministycznego zarówno w jego nurcie antyfallocentrycznym, jak i (co w tym przypadku istotniejsze) w refleksji podejmującej zagadnienia podmiotowości kobiecej. W feministycznej ludyczności mieści się zarówno komizm jako broń przeciwko opresji, jak i fenomen „podmiotu komicznego” z całą jego samoświadomością, samowiedzą i autoironią⁶. Można mieć tylko nadzieję, że sztokholmska slawistka nie kończy jeszcze swojej przygody z tą wspaniałą poezją i w następnych studiach poszerzać będzie przestrzeń jej odczytań.

Ewa Kraskowska

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza –
Adam Mickiewicz University, Poznań)

Abstract

The text is a review of a doctoral dissertation on Anna Świrszczyńska's poetry written in English by a young Swedish Slavist Renata Ingbrant.

⁶ O tym aspekcie poezji Świrszczyńskiej pisze M i z e r k i e w i c z, nad wyraz celnie zauważa tu m.in., iż poetka ta „przez cały czas krążyła myślą wokół ważności [...] tajemniczej przemiany męki w śmiech” (*op. cit.*, s. 190).